

Lidia Putowska

Tadeusz Zając : 7 marca 1921-27
grudnia 2006

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 23, 372-373

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ ZAJĄC 7 MARCA 1921 – 27 GRUDNIA 2006



Tadeusz Zajac urodził się w Oblęgorku (rodzice Jadwiga Gawel i Franciszek Zajac) i tu przeżył swe długie życie. Odszedł od nas w wieku 85 lat. W Oblęgorku ukończył szkołę, którą założył Sienkiewicz w 1911 r. Ponieważ budynek szkolny nie zachował się, jedynym dokumentem są fotografie uczniów w chwili promocji, m.in. młodego Tadeusza. Po ukończeniu nauki pomagał rodzicom prowadzić gospodarstwo. Od 1940 do 1945 r. był rachmistrzem w Spółdzielni „Ursus”. Jak wielu młodych ludzi tego pokolenia poszedł również walczyć do lasu, do Związku Walki Zbrojnej. Rodzinę założył w 1949 r., ożenił się ze Stanisławą Wrzcionowską, zaczął w ślad za tym

pomagać w gospodarstwie rolnym teściowej. Kiedy powstawały Gromadzkie Rady Narodowe został zatrudniony w urzędzie gminy w Oblęgorku.

Ponieważ uchodził za mężczyznę przystojnego, czasami żartując lub przekomarzając się z żoną mawiał, że miał wiele panien, więc powinna się cieszyć, że wybrała właśnie ją.

Tadeusz Zajac był pierwszym pracownikiem Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku. Zatrudniła Go pani Zuzanna Sienkiewiczowa, kierownik placówki, pierwszy kustosz muzeum w 1958 r. Pan Tadeusz pamiętał doskonale kolejne remonty, rozrastające się ekspozycje oraz pracowników, którzy przyszli tu po nim. Początkowo był ogrodnikiem, kasjerem, w wolnych chwilach wykonywał wszystkie polecane mu prace, a ponieważ mieszkał z rodziną w Tarłowce był też całodobowym dozorcą.

Niezwykle cenił sobie wiedzę i zdecydowany charakter Aleksandry Dobrowolskiej, twórczyni muzeum. Sam także chętnie poszerzał swe horyzonty.

Niezwykle szybko przyswajał wiadomości usłyszane od synowej pisarza i pani Dobrowolskiej oraz przewodników, zaś w każdej wolnej chwili czytał książki Sienkiewicza i o Sienkiewiczu. Zaszywał się często w gabinecie lub w bibliotece, gdzie można Go było spotkać zaczytanego. Przewodnicy powierzali mu często oprowadzanie wycieczek, bowiem wiedzieli, że umiał zainteresować grupy opowiastkami

nigdzie nie spisany, a jedynie zasłyszany od rodziny, bądź sąsiadów pisarza. Potrafił też przytaczać z pamięci całe fragmenty listów Sienkiewicza.

Wypowiedzi pana Tadeusza doceniali również przedstawiciele mediów. Radio Kielce często prosiło Go o wypowiedź, bądź komentarz.

Tadeusz Zając przepracował w muzeum 30 lat i w 1987 roku przeszedł na emeryturę. Później poprosił o zlecenie na oprowadzanie wycieczek. Były to czasy, kiedy muzeum przyjmowało rocznie ok. 100.000 zwiedzających, więc pracy było wiele - nawet dla czterech przewodników. Pan Tadeusz lubił szczególnie oprowadzać dorosłych i starszą młodzież. Ogromną frajdę sprawiały mu pytania turystów, lecz z czasem zmęczenie dało o sobie znać. W 1991 roku zrezygnował z oprowadzania grup. Wrócił do pracy w swoim gospodarstwie rolnym, które prowadził wraz z synami. Założył stawy rybne, hodował karpie. Często przechadzał się aleją lipową i przed muzeum interesując się tym, co się tam działo. W niedzielne poranki bądź popołudnia widywaliśmy Jego charakterystyczną sylwetkę przed bramą wjazdową. Wysoki, szczupły i nadal wyprostowany spacerował z założonymi do tyłu rękami.

Słynął z niezwyklego talentu do zbierania grzybów. Ponieważ wcześniej wstawał, zawsze pierwszy „wyzbierał” grzyby grzybiarzom w alei lipowej. Przez wiele lat słyszałam opowieści, jakie tam rosną borowiki, ale nigdy żadnego nie znalazłam, bo On zawsze był pierwszy. Po pewnym czasie przestał pojawiać się na spacerach. W dni pogodne wyprowadzała go żona przed dom, gdzie siadywał wygodnie w foteliku i odpoczywał. Pewnego dnia nie pojawił się już przed domem. Dowiedziałam się potem, że syn zawiózł go do lekarza. Choroba okazała się bardzo

poważna i w grudniu 2006 r. zmarł w szpitalu nie doczekawszy nowego roku.

Sądzę, że wielu przewodników świętokrzyskich wspomina serdecznie Tadeusza Zająca z Oblęgorka, bo wielu z nich lubiło Go i ceniło tak, jak on ich. Uważam, że zasłużył sobie na modlitwę za jego duszę, bo mimo trudności wyrósł ponad przeciętność, w której przyszło mu funkcjonować.

Lidia Putowska